

Monika Rosińska\*

## RUCH W MIEŚCIE CZY MIASTO W RUCHU? DIALEKTYKA MIEJSKIEGO RYTMU

„(...) zawsze lepsze będzie to, co jest w ruchu,  
niż to, co w spoczynku; że szlachetniejsza będzie zmiana niż stałość;  
że znieruchomiałe musi ulec rozpadowi, degeneracji i obrócić się w perzynę,  
ruchome zaś – będzie trwało wiecznie.”

Olga Tokarczuk<sup>1</sup>

Dynamiczna i momentami mogąca wydawać się Czytelnikowi efemeryczna („eksperymentalna”) konstrukcja niniejszego tekstu ma służyć przede wszystkim jako zabieg retoryczny. W części pierwszej posługuję się trzema figurami archetypicznymi „przemierzającymi” miasto. Są to kolejno: *flaneur*, sytuacjonistyczny miejski dryf, oraz *flaneuse*. Stanowią one egzemplifikację poruszania się po mieście z perspektywy jednostkowej, idiosynkratycznej.

Druga część tekstu stanowi rekonstrukcję stopniowego i systematycznego wprowadzania architektury/miasta w ruch. Część pierwsza powinna być odczytywana w kontekście drugiej i odwrotnie, a więc Czytelnik zaproszony jest do „dialektycznego” czytania tekstu. Na poziomie konstrukcji owa dialektyka jest istotna o tyle, o ile pokazuje dwa „bieguny”, dwie strony tego samego procesu: wzajemnego konstytuowania się człowieka z miastem. Należy pamiętać, iż tak poprowadzone przeciwstawienie jest tylko opozycją porządkującą i ma służyć lepszemu zilustrowaniu dwóch aspektów tego samego procesu. W istocie, na poziomie interpretacji Czytelnik powinien odnaleźć przestrzeń znajdującą się pomiędzy tymi dwoma wymiarami, a zatem nie tylko powinno mu towarzyszyć podstawowe założenie o tym, iż „opozycje” te wzajemnie się konstytuują, lecz przede wszystkim powinien zwrócić uwagę na ten aspekt relacji człowieka z miastem, który z perspektywy teorii aktora-sieci można byłoby nazwać przypadkiem czarnej skrzynki (black boxing)<sup>2</sup>, a zatem na ten wymiar egzystowania człowieka w mieście, który

---

\*Monika Rosińska – studentka V roku socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

<sup>1</sup>O. TOKARCZUK, *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007, s. 8.

<sup>2</sup>Por.: K. ABRISZEWSKI, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2008, s. 63.

jest „wytworzony” przez człowieka, a którego zasady działania mogą stać się dla niego niedostępne, wobec czego „wymuszają” na nim dopasowanie się do „uciekającej” materii miasta. Innymi słowy, zasady funkcjonowania współczesnego miasta (a przede wszystkim aspekt „upływających działań” architektury) mogą sprawić, iż dotychczasowy „model” adaptacji człowieka do miasta ulegnie rekonfiguracji; że człowiek na nowo będzie musiał zbudować „wiązania” (punkty zaczepienia), które dałyby mu poczucie zakorzenienia, egzystencjalnego bezpieczeństwa w przestrzeni, która przestaje być dosłownie i metaforycznie stabilna.

„[...]we współczesnym dyskursie urbanistycznym i architektonicznym coraz częściej pojawia się figura, która przemierza przestrzeń: flaneur, szpieg, detektyw, prostytutka, turysta. Wszystkie one reprezentują problematykę analizy miasta, odkrywania, podróżowania – są "przestrzennymi historiami"” – pisze Jane Rendell.<sup>3</sup> Zaczniemy odkrywanie ruchu miasta od spaceru z jedną z tych „figur” – z *flaneurem*. Zaufajmy jego miarowym krokom, które prowadzą nas przez XIX-wieczne ulice barwnego Paryża. Kalejdoskopowej przyjemności patrzenia w trakcie tej miejskiej wędrówki towarzyszy intensywna satysfakcja płynąca z wnikliwej obserwacji życia ulic, rozświetlonych pasaży i parady strojów na bulwarach. Wrażliwe oko dostrzeże „krajobraz zbudowany z samego życia”<sup>4</sup>.

*Flaneur* w dyskursie miejskim nieodzownie kojarzy się z tym, co w przestrzeni „publiczne”, a zatem jego ruch i sposób przemierzania miasta będzie pewny i ekspansywny, mimo że przyzwyczajony do samotności, to czerpiący przyjemność z obserwacji ulotności miejskich krajobrazów. „Zdarzeniowość” miejskiej przestrzeni można dostrzec w tym, co *flaneur* w mieście mija, zatopiony w miejskim tłumie. Odszukamy w naszym współtowarzyszu wieczornej przechadzki swoisty typ psychicznej samotności, człowieka tłumu, który zaprzyjaźnił się z paryską, mrugającą do niego porozumiewawczo ulicą, kokieteryjnie przypominając mu o upływającym czasie. Ulicą, której bruk przyzwyczaił go do rytmicznego i rytualnego tempa przemierzania miasta i fragmentarycznego patrzenia na miasto.

*Flaneur* przemierzał miasto odliczając kroki. Odmierzał czas nawarstwiającej się nowoczesności, rejestrując w ten sposób jej egzystencjalne wymiary. Być może nie do końca wiedział, że miasto nieuchronnie ucieka, że znaczenia w nim należy dogonić, nim przejdą w inne, nieczytelne przykłady tego, co w nim minione, że „uciekające” miasto jest zapowiedzią innego algorytmu czytania miasta. *Flaneur* przemierzył miasto i przeminął.

<sup>3</sup>J. RENDELL, *Bazar Beauties or Pleasure is Our Pursuit* [K. KALITKO, *Architektura między materialnością a wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2005, s. 103].

<sup>4</sup>W. BENJAMIN, *Pasaże*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 462.

To, co po nim pozostało, to metafora nowoczesnego bytowania (poruszania się) i percepcji miejskiej rzeczywistości. I pamięć o Rytmie przemierzania miasta.

Kluczowa dla aspektu odczytania „rytmiczności” miasta jest ta cecha *flaneura*, która umożliwia spojrzenie na miasto z perspektywy procesualnej. A zatem Rytm po pierwsze można odczytać jako (nowocześnie rytmiczny) sposób przemierzania miasta, oraz po drugie – miasto jako rytmiczną (bo powtarzalną/odtwarzalną do pewnego stopnia sekwencję „miejskich” zdarzeń) przestrzeń do przemierzania.

\*\*\*

Inną egzemplifikacją rytmicznego przemierzania miasta jest sytuacjonistyczny dryf.

A zatem, przyjrzyjmy się teraz tej architektonice ruchu w mieście – architektonice dryfu<sup>5</sup>. Przypadkowość ruchu paryskiego spacerowicza jest diametralnie inna od przypadkowości splotu wydarzeń dryfu. Guy Debord wskazuje na „wyzwoleńcze” implikacje dryfu, który jest „ucieczką” od deterministycznych ścieżek ulic, którymi zwykliśmy, w rytmie codziennej rutyny, poruszać się. Dryf pozwala bowiem zupełnie niezależnie, bez przygotowanego uprzedniego planu, zostawiając za plecami wszelkie powiązania (zarówno obowiązki w pracy, jaki i plany rozrywkowe), rozpocząć eksperyment miejskiego „zbaczania z kursu”.

Jednakże w dryfowaniu rola przypadku nie jest najważniejsza, istotniejsze jest odczytanie psycho geograficznych konturów miasta, odnalezienie emocjonalnych węzłów, które są progiem wstępu do „zastrzeżonych” miejskich stref. Ruch w dryfie odbywa się zatem według immanentnej logiki i opiera się o społeczną miejską morfologię<sup>6</sup>. Celem dryfu jest „studiowanie terenu lub emocjonalna dezorientacja”<sup>7</sup>, a w konsekwencji stworzenie psycho geograficznej mapy zawierającej „punkty graniczne”, miejsca przepływów, odwzorowującej percepcję architektury i urbanizmu. „[...] zmierzyć dystans, który ostatecznie dzieli dwa rejony miasta, dystansy które mają mieć niewielki związek z fizycznym dystansem pomiędzy nimi”<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup>G. DEBORD, *Teoria dryfu* (tekst w tłum. Conradino Beb <http://www.magivanga.com.pl/page.php?45>, dostęp: 4 XII 2008; por.: G. Debord, *Theory of drive*, tekst: <http://www.a.tu-berlin.de/monument/derive-debord-english.pdf>, dostęp: 4 XII 2008).

<sup>6</sup>*Ibidem.*

<sup>7</sup>*Ibidem.*

<sup>8</sup>*Ibidem.*

Miejski dryf był również sposobem na przełamanie „rutynowości i schematyczności” poruszania się po mieście; na doprecyzowanie „mapy psycho-geograficznych artykulacji współczesnego mitu”<sup>9</sup>. Mitu, który stawiał sobie za cel zmianę samego krajobrazu architektury i esencji urbanizmu. W 1955 roku, trzy lata wcześniej, zanim Debord spisuje założenia *derive*, w prasie pojawia się opis konstrukcji budynku w Nowym Jorku, która umożliwia poprzez zaaranżowanie w nim części ruchomych (zarówno jego powiększenie, jak i zmniejszenie)<sup>10</sup> „dryfowanie” w jego wnętrzu.

Miarą ruchu sytuacjonistów jest Rytm zdarzenia.

\*\*\*

Najbardziej znajomym dla nas Rytmem przemierzania i odczytywania miasta jest Rytm kroków współczesnej nomadki – *flaneuse*, która rejestruje podczas swej miejskiej wędrówki przepływ ruchliwych towarów, naprzemiennie znikających i pojawiających się pożądanym wizerunków ciała. Jest posiadaczką ekstazy psychicznej, zdolnej pomieścić w sobie nieuchwytność ruchu.

*Flaneuse* jest figurą przemierzającą miasta, reprezentując współczesną miejską nomadkę-konsumentkę, bowiem w XIX-wiecznym Paryżu kobieta samotnie przechadzająca się po mieście jednoznacznie kojarzona była z tą, która zajmuje się „najstarszym zawodem świata”. Podmiotowość „egzystowania” w przestrzeni miejskiej była legitymizowana tylko i wyłącznie przez męskie spojrzenie. To ono przywoływało obecność pierwiastka żeńskiego w przestrzeni miejskiej. Współcześnie *flaneuse* posiada taką samą władzę patrzenia<sup>11</sup> na miasto, jak o ponad sto lat młodszy *flaneur*; posiada też fantazję utkaną na miarę możliwości, jakie stwarza niczym nieograniczona perspektywa ciągłego ruchu. Uaktywniona wyobraźnia miejskiej nomadki

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Budynek przewidywał brak podziału piętrowego, co umożliwiło w krótkim czasie przeobrażenie na przykład trzech pokoi 4-osobowych w jeden 12-osobowy (por.: G. DEBORD, *Theory of derive op.cit.*).

<sup>11</sup> Wątek posiadania przez *flaneuse* (żeńskiego odpowiednika *flaneura*) władzy patrzenia należy umiejscowić w szerszym dyskursie teorii feministycznej, badającej „podmiotowość” *flaneuse*. Marta Buthner-Zawadzka [M. BUTHNER-ZAWADZKA, *W poszukiwaniu flaneuse*, „Kwartalnik Res Publica Nowa” Nr 3/2008, s. 82-88], powołując się na badania amerykańskich badaczek teorii feministycznej pisze o niewidoczności kobiecego typu *flaneura* we francuskiej przestrzeni. Jej ruch w przestrzeni był „udokumentowany” wyłącznie za pośrednictwem męskiego spojrzenia. *Flaneuse*, zdaniem niektórych badaczek, w wieku XX została „wyzwolona” z opresji uprzedmiotowienia, poprzez rozwój handlu oraz możliwość dokonywania zakupów. Buthner-Zawadzka polemizuje z takim twierdzeniem, podkreślając aspekt „wystawiania siebie na pokaz” i „bycia na cenzurowanym” przez *flaneuse* w przestrzeni miejskiej.

rejestruje doświadczenie miasta przez pryzmat fragmentaryczności, jest zapisem miejskiej ikonosfery witryn, bogactwa towarów i opcjonalności wizerunków. Świat *flaneuse* to świat pokawałkowany, kłaczowaty – jak powiedzieliby Deleuze czy Guattari<sup>12</sup>.

Ulotność jej świata jest odzwierciedleniem efemeryczności życia społecznego, które swą podstawową zasadą funkcjonowania uczyniło mobilność i kompatybilność („dotrzymywanie kroku” wzorom proponowanym przez społeczeństwo konsumpcyjne) w celu permanentnego utrzymania stanu odczuwania przyjemności. Jak pisze Arjun Appadurai – „przyjemność wpojona podmiotom występującym w roli nowoczesnych konsumentów tkwi w napięciu istniejącym między nostalgią a marzeniem tam, gdzie teraźniejszość jest przedstawiana tak, jakby była już przeszłością. To wdrożenie do rozkoszowania się efemerycznością stanowi sedno procesu dyscyplinowania nowoczesnego konsumenta. Waloryzacja efemeryczności przejawia się na rozmaitych płaszczyznach społecznych i kulturowych [...]”<sup>13</sup> i urbanistyczno-architektonicznych, chciałoby się dodać.

Miarą ruchu *flaneuse* jest efemeryczność.

Efemeryczność, która „rozsadziła” logikę stabilnej architektury, stała się jej modusem, za sprawą którego „materialna” rama miasta zaczęła się „upłynniać”. Już nie tylko (ciało) motoryka człowieka adaptuje się do „zastanej” materialności, ale i owa materialność jest w coraz większym stopniu uplastyczniana, modyfikowana, dopasowywana do ciała i mentalności współczesnego człowieka.

Rytm przemierzającej się architektury będzie zatem nie tylko jej fizycznym ruchem, przemieszczaniem się na danym terytorium, wprawianiem w ruch architektonicznych elementów, ale będzie również przekroczeniem swej podstawowej cechy – stabilności, realizującej się w możliwości umiejscowienia w każdym miejscu na ziemi, ignorując przestrzeń fizyczną i geograficzne terytorium.

W tym samym czasie, kiedy sytuacjoniści przemierzają miasto w Rytmie dryfu, architekci próbują nadać tożsamość rozproszonym policentrycznym obszarom miejskim<sup>14</sup>. Jeden ze sposobów dotyczy koncepcji związanych z formami dróg: po pierwsze – jest to budynek-ulica (budynek z wewnętrznymi ruchomymi schodami), po drugie – siatka. Główne arte-

---

<sup>12</sup>Za: A. APPADURAI, *Nowoczesność bez granic*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005, s. 45.

<sup>13</sup>*Ibidem*.

<sup>14</sup>Na przykład grupowe miasto wypracowane przez Smithsonów (por.: Ch. JENCKS, *Ruch nowoczesny w architekturze*, Wyd. „Arkady”, Warszawa 1989.)

rie w mieście mają bowiem być zbudowane na planie siatki trójkątów<sup>15</sup>. W ten sposób architekci chcą znaleźć sposób na „ukształtowanie struktury dla rozproszonego miasta”<sup>16</sup>. Jak wskazuje Charles Jencks, idea ta wywodzi się z koncepcji „układów ruchów” Louisie’a Kahn’a z 1952 r., gdzie przepływ został potraktowany jako „statyczna i abstrakcyjna rzecz sama w sobie”. Innym jeszcze pomysłem na optymalizację ruchu w mieście zaproponowanym przez Christophera Alexandra był „idealny” układ równoległe rozciągających się szeregów ulic ze skrzyżowaniem w prawo. Zamysł Alexandra nie polegał jednak tylko na optymalizacji pokonywanego dystansu (stwierdzenie: „mieszkam 5 km od centrum” ustępuje wtedy bardziej adekwatnemu sformułowaniu: „mieszkam 7 minut od centrum”), lecz miał również służyć zmniejszeniu psychicznego napięcia i czasu, w jakim przemierzamy miasto.

Koncepcje te, przede wszystkim utylitarystyczne w swoim wydźwięku (redukowały się bowiem do problemów architektury ruchu drogowego oraz czasu i jakości przemieszczania się mieszkańców miasta), co istotne, dają jednak w dalszej perspektywie przyzwolenie architektom do tworzenia coraz bardziej elastycznych strategii planowania (zamiast ustalania planu ad hoc), a tym samym, do nie tylko nowego sposobu postrzegania ruchu w mieście, lecz przede wszystkim wprowadzania miasta w ruch. Przyzwolenie to z czasem rozbiło statyczność sytuacji, która wyrażała się związkiem miejscowym: mieszkanie – ulica – miasto, stwarzając tym samym poczucie tożsamości lokalnej. „Ciągłe oglądanie tych samych miejsc lub podobnych form otaczającego krajobrazu daje w świadomości i podświadomości poczucie ich niezmienności, a z czasem rodzimości. Rozszerzenie następuje przez ruch, przenoszenie się z jednego obszaru na drugi [...]”<sup>17</sup>. W konsekwencji ruch – przemierzanie miejskiego krajobrazu, dokonywanie jego wizualnych porównań, a tym samym odczucie ich odmienności – wpłynął na „upłynnienie” tożsamości lokalnej mieszkańców miast.

Bezpośrednio zasadę ruchu do architektury próbował wprowadzić Antonio Sant’Elia w projekcie „Citta Nuova”. Wysokościowe budynki mieszkalne wraz z podziemnymi przejściami, windami, oraz zaadaptowaniem ruchu ulicznego na różnych kondygnacjach, sięgają futurystycznej wizji współczesnego miasta<sup>18</sup>. W manifestie *Architektura futurystyczna* z lipca 1914 roku można dostrzec wyraźne, artystyczne implikacje Sant’Eli nawiązujące do

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> B. JAŁOWIECKI, M. S. SZCZEPAŃSKI, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 302.

<sup>18</sup> S. GIEDION, *Przestrzeń czas i architektura*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 477.

idei ruchliwości i zmienności: „Wygasło w nas upodobanie do monumentalizmu masy, statyki, a wzbogaciliśmy swą wrażliwość o wyczucie tego, co lekkie, praktyczne, krótkotrwałe i szybkie. Czujemy, że nie jesteśmy już ludźmi katedr, pałaców i salonów, lecz ludźmi wielkich hoteli, dworców, szerokich ulic, potężnych bram, krytych targowisk, oświetlonych tuneli, prostych jak wyciął autostrad, uzdrawiającej odnowy miast”<sup>19</sup>. Jego postulat kroczy w stronę upowszechniania architektury przenikniętej elastycznością i lekkością, takiej, która wykorzystywałaby również syntetyczne materiały<sup>20</sup>.

Podobnie ideę ruchu, w połączeniu z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, odnajdujemy w projektach słynnej brytyjskiej grupy architektów „Archigram”. Projekty z lat 60. XX wieku, zarówno „Walking City” Rona Herrona – megastruktura, która mogła się poruszać na teleskopowych kończynach bądź przemieszczać na poduszkach powietrznych, jak i projekt, składający się z mobilnych części, umożliwiających wymianę i zastąpienie każdej z nich inną – „Plug-in City” Petera Cooka, wstrząsnęły klasyczną, statyczną wizją architektury. Zainteresowanie ówczesnych architektów możliwościami wykorzystania technologii wpisuje się w nurt różnorodnych wizji budowlanych architektonicznych utopii, wraz z „nowym” wyobrażeniem rzeczywistości oraz miejsca i roli człowieka w niej. Chęć „odrzucenia trwałości” łączyła się z próbą redefinicji życia i mieszkania<sup>21</sup> tak, „by tych analiz dokonywać w świetle postępu technologicznego i możliwości poszerzenia mobilności jednostki”<sup>22</sup>. Mobilności, której dialektyka od tej chwili opiera się na wyzwoleniu od „przywiązania się” do konkretnego, zwolnienia z obowiązku posiadania „swojego miejsca”, a tym samym do większego narażenia się na permanentny stan niepewności nieprzynależenia nigdzie. To poszerzenie granicy świata i bycia człowieka w świecie o kategorię „wszędzie” oraz okrojenie go o identyfikację poprzez proces różnicowania na „tu” i „gdzie indziej”. To także wyraz panowania człowieka późnej nowoczesności, swoista manifestacja władzy utożsamiana z możliwością zerwania zobowiązań i dobrowolnego opuszczenia miejsca pobytu. „Współczesna walka o władzę toczy się zatem między siłami uzbrojonymi w narzędzia

---

<sup>19</sup>A. SANT’ELIA, *Architektura futurystyczna* (tekst:<http://rewolta.wordpress.com/2007/09/11/antonio-sant-elia-manifest-futurystyczny-architektura-futurystyczna-11-lipca-1914/> dostęp: 3 XII 2008).

<sup>20</sup>S. GIEDION, *op. cit.*, s. 478.

<sup>21</sup>K. KALITKO, *Architektura między materialnością i wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2005, s. 96.

<sup>22</sup>P. C. ARCHIGRAM, (red.), *Princeton Architectural Press 1999*, s. 18, [za:] K. KALITKO, *op. cit.*, s. 96].

służące, odpowiednio, przyspieszeniu lub spowalnianiu ruchu”<sup>23</sup> – konkluduje Zygmunt Bauman.

Doskonałą, współczesną egzemplifikacją nomadycznej egzystencji jednostki, jak i „ruchomej” architektury<sup>24</sup> jest portfolio duńskiej grupy architektów „N55”<sup>25</sup>. Ich projekt „Walking House” swoim wyglądem przypomina nie tylko futurystyczne projekty brytyjskiej grupy Archigram, ale jest ich rzeczywistą realizacją. „Walking House” to modułarny system mieszkaniowy, który umożliwi swoim użytkownikom prowadzenie spokojnego nomadycznego życia, poprzez powolne przemierzanie miejskiego krajobrazu<sup>26</sup>. Mieszkanie jest samowystarczalne, bowiem kolekcjonuje energię słoneczną, wodę pochodzącą z opadów atmosferycznych, może być naturalnie ogrzewane przez wydzielanie się dwutlenku węgla przy spalaniu drewna w odpowiednim piecyku. „Walking House” może tworzyć większe mobilne wspólnoty – „Walking Villages” (poprzez złączenie ze sobą odpowiednich modułów). Inny projekt tej samej grupy: Micro Dwellings – to mikro-mieszkania, których mobilność jest nieograniczona, bowiem zamieszkać można niemalże w każdym miejscu na ziemi, zarówno na wodzie, jak i w świecie podwodnym.

Ruch „Walking House” w zamierzeniu ma naśladować ruch człowieka, jego tempo oraz rytm przemierzania miejskiego krajobrazu. Sześciokątne mieszkanie w swojej mobilności ma spełniać analogiczną funkcję do swobodnego ruchu, przepływu myśli i podniesienia efektywności koncentracji ludzkiego umysłu. Możemy dostrzec również w tym projekcie aspekt płynności w wyborze sposobu życia. Mieszkanie nie oferuje nam już gotowego, skończonego projektu zaaranżowanej przestrzeni, daje nam natomiast „narzędzia” do samodzielnej konstrukcji. „Walking House” jest przeznaczony zarówno do życia samotnego, jak i rodzinnego. Do „Micro Dwelling” bardzo łatwo jest „doczepić” dodatkowy moduł, który połączy nasze mieszkanie z mieszkaniem naszego partnera, z drugiej strony – równie łatwo można ów moduł usunąć z zajmowanej przez nas przestrzeni i życia. Odpowiedź, parafrazując Zygmunta Baumana, na pytanie o to, czy „Razem czy Osobno”<sup>27</sup> będzie nieustannie doprecyzowywanym rezultatem naszych bieżących, psychologicznych i egzystencjalnych potrzeb; będzie również wskaźnikiem zmieniającej się konfiguracji życiowych wyborów, składających się na kształt

<sup>23</sup>Z. BAUMAN, *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 187.

<sup>24</sup>Jarosław Urbański nazywa tego rodzaju architekturę – „architekturą nomadyczną”, a działalność architektów skupionych wokół N55 umieszcza w nurcie „architektury partycypacji” (por.: J. URBAŃSKI, *Odzyskać miasto*, Poznań 2005, s. 46-60).

<sup>25</sup>[www.n55.dk](http://www.n55.dk) 5 XII 2008.

<sup>26</sup>Kolektyw N55, *Walkinghouse*, 2008 (tekst: <http://www.n55.dk/MANUALS/WALKINGHOUSE/walkinghouse.html> dostęp: 5 XII 2008).

<sup>27</sup>Z. BAUMAN, *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.



życia człowieka. Struktura materialna tych projektów jest „płynna”, adaptowalna i upodabniająca się do motoryki plastycznego i przekształcalnego ciała człowieka.

Odpowiedzią na przeobrażenia społeczne dotyczące współczesnego modelu życia rodzinnego jest również projekt „Single Hauz” poznańskiego studia architektonicznego Front Architects. „Single Hauz” powstał z inspiracji wolno stojącym billboardem, który de facto może zostać „ustawiony” wszędzie, zarówno doskonale wkomponuje się w tło pięknego naturalnego krajobrazu, jak i dopasuje się do wyglądu głównej ulicy miasta. Jak pisze Anna Wojczyńska: „[...] zmienia się również model mieszkania [...] według badań tego instytutu [Austriacki Instytut Ekologii – przyp. M. R.] w 2020 r. singiel będzie mieszkać [...] w "domohotelu" lub domu mobilnym”<sup>28</sup>. Dom mobilny to perspektywa życia w nieustannym ruchu, mająca ułatwić prowadzenie przez singla charakterystycznego stylu życia, nieskrępowanego przywiązaniem do jednego miejsca oraz dająca w „pakiecie” nieskrępowaną niczym mobilność.

Jako metaforę współczesnego miasta w ruchu (ale i ruchu w mieście) możemy potraktować projekt holenderskiego architekta Rem’a Koolhaasa „Generic City”<sup>29</sup>. „Generic City” istnieje i nie istnieje zarazem, bowiem zamysłem architekta jest uzmysłowienie nam, że takie miasto jest wszędzie, a architektem takiego miasta jest każdy. To miasto-przestrzeń skonstruowane w oparciu o nieustanny ruch, chaos i przepływ szybko zmieniających się znaczeń. Koolhaas proponuje nam pewien model patrzenia na miasto w ruchu, którego podstawowa i immanentna zasada funkcjonowania zapisana jest w ruchu. Ruchu, będącego nieustanną i migotliwą transformacją nie tylko znaczeń, ale i materii miasta. To miasto incydentalne, którego modusem jest efemeryczność.

Miasto Koolhaasa nie ma historii, dlatego każdy jest i czuje się w nim turystą, współczesnym nomadą, na równi traktując semantyczny wydźwięk płynący z tego, co „swoje” i z tego, co „obce”. W projekcie tego skądinąd wybitnego architekta, miasto nie powstaje w oparciu o modernistyczny plan, nie jest „budowane”, a po prostu „się zdarza”. Ciężar miasta ustępuje lekkości przemieszczenia go w każdą „przestrzeń”, jest w nieustannym procesie: konstrukcji-dekonstrukcji-rekonstrukcji. Uwolnione od sprecyzowanej tożsamości jest miastem bez charakteru, wyczyszczonym ze znaczeń.

<sup>28</sup>A. WOJCZYŃSKA, *Miasto singli*, [w:] „Wysokie obcasy” 2008, Nr 46 (499), s. 55-57.

<sup>29</sup>„Generic” w języku angielskim posiada przynajmniej dwa znaczenia: po pierwsze oznacza „ogólne dla jakiejś klasy obiektów” oraz „nie posiadający żadnej specyficznej, odróżniającej jakości” (por.: Oxford Advanced Learner’s Dictionary, Oxford University Press 1996, s. 492).

Urbanistyczna kreacja miasta przepełnionego mieszkańcami oraz tym, czym się pośpiesznie zajmują, tworzy płynną i chaotyczną „kulturę zatoru” („culture of congestion”)<sup>30</sup>, która w wieku XXI przekształca się w „kulturę rozproszenia” („culture of dissemination/dispersal”). Koolhaas powołując się na własne badania, które przeprowadził w Chinach<sup>31</sup> na temat miast pojawiających się „nagle” (średnio w przeciągu około ośmiu lat) oraz praktycznie z niczego<sup>32</sup> dowodzi „użyteczności” takiego modelu „projektowania” (a raczej braku projektowania) przyszłych miast. „Generic City” jako ogólny urbanistyczny koncept, „wydarza się” wszędzie, i fakt że ma on miejsce w tak dużej ilości miejsc, musi oznaczać, iż jest on możliwy do zasiedlenia przez ludzi<sup>33</sup>. Nie sposób nie zauważyć analogicznego sposobu myślenia Koolhaasa o mieście do modernistycznych utopistów, których projekty przekształcały się w społeczne dystopie. Holenderski architekt „wymienia” tylko siatkę miejskich pojęć, sposób myślenia pozostaje jednak taki sam.

Ewa Rewers pisze: „miasto obecne [jest – przyp. M. R.] jako zrytmizowana przestrzeń”. Przestrzeń, którą odnajdujemy w kakofonicznym świecie rozmów i miejskich zdarzeń. I dalej: „W architekturze rozumianej jako zdarzenie w przestrzeni miejskiej zanika jednocześnie dystans między budynkiem i użytkownikiem sprawiający, że jeden staje się częścią drugiego "tu" , "teraz" , "na tym rogu"”<sup>34</sup>. Nieco mniej radykalną wersję relacji człowieka z architekturą dostarcza Rasmussen, gdy pisze o odczuwaniu architektury<sup>35</sup>. Według niego istotne jest nastawienie człowieka do materii – uważny i otwarty stosunek do architektury zapewnić ma ujawnienie się jej w całej prawdziwości<sup>36</sup>. Autor *Odczuwania architektury* zapewne miał na myśli pewną niezbędną umiejętność zbudowania partnerskiego związku z materią, wkroczenia na poziom dialogu człowieka z miastem wraz z jego architekturą. Architekturą, która coraz bardziej zaczęła się upodabniać do właściwości, jakie posiada sam człowiek. W istocie współcześnie przypomina ona ciało człowieka i to nie tylko w aspekcie motorycznym. Więcej nawet, architektura współcześnie bywa rozumiana jako skóra, „która odzwierciedla na sobie

<sup>30</sup>M. WIŚNIEWSKI, *Potrzeba kondensacji. Przestrzeń w książkach o architekturze*, „Autoportret” 2006, Nr 4 (17)

<sup>31</sup>Koolhaas jest nie tylko architektem-praktykiem, wykłada na Uniwersytecie Harvarda. Naukowe portfolio Koolhaasa można znaleźć na stronie internetowej uniwersytetu (<http://www.gsd.harvard.edu/people/faculty/koolhaas/>).

<sup>32</sup>K. HERON, *From Bauhaus to Koolhaas*, „Interview” 1996, (tekst: <http://www.wired.com/wired/archive/4.07/koolhaas.html> dostęp: 2 XII 2008).

<sup>33</sup>*Ibidem*.

<sup>34</sup>E. REWERS, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2005, s. 73.

<sup>35</sup>S. E. Rasmussen, *Odczuwanie architektury*, Wydawnictwo „Murator”, Warszawa 1999.

<sup>36</sup>*Ibidem*.

fenomen konkretnego życia. Dzięki swoim właściwościom staje się zapisem pływów, a więc nie tylko nośnikiem informacji, ale samą informacją”<sup>37</sup>.

Zmienia się zatem strategia i logika funkcjonowania miasta (i samej warstwy architektonicznej). Koncepcja „blurring architecture”<sup>38</sup> Toyo Ito najlepiej odzwierciedla te nowe „działania” architektury, która gra z przyzwyczajoną do jej statyki wyobraźnią. To odrzucenie modernistycznej dialektyki stałej architektury i zdolnego do ruchu człowieka na rzecz nowego dialogu między nimi, partnerskiego i elastycznego układu adaptowalnych form. To również polemika z jedną z podstawowych dychotomii metafizyki: tego, co stałe i tego, co płynne; tego, co jest poznającym podmiotem i tego, co jest poznawalnym przedmiotem. „kwestionuje [również – przyp. M. R.] mechanicystyczną koncepcję świata, stając się [...] dowodem architektonicznej wizji transgresji ku innym wyobrażeniom świata”<sup>39</sup>. Miasto współczesne bowiem to miasto tymczasowe, efemeryczne, powstające w zawrotnie szybkim tempie i równie szybko znikające, a architektura stała się rodzajem filtra dla fikcyjnie rozumianej budowli jako trwały byt.

Tak jak w ruchu próbujemy odnaleźć swoją indywidualność, tak architektura „próbuje” w coraz większym stopniu indywidualnie reagować na przeobrażenia społeczne. Dialektyka poruszania się w mieście i ruchu miasta współcześnie może zostać jeszcze raz zobrazowana na przykładzie miejskiego sportu „parkour”, który jest połączeniem biegu i akrobatyki umożliwiającej pokonanie toru (który de facto jest całym miastem)<sup>40</sup>. Być może w ten sposób, traktując miasto jako swego rodzaju ruchomą przeszkodę, jako przeciwnika, z którym musimy najpierw ustalić reguły gry<sup>41</sup>, jesteśmy w stanie dogonić Rytm znaczeń, których tymczasowość wpisana jest jako modus rytmicznego miasta.

Tempo kroków poszczególnych „figur” (by wrócić do pierwszej części tekstu) przemierzających miasto jest kompatybilne z kondycją „architektoniczną” miasta, z ruchem miasta, dynamiką jego przeobrażeń. Miasto w ruchu nie tylko jest bowiem ramą, w której doświadczają się (na poziomie jednostkowym) powszechnej akceleracji życia społecznego, lecz jest jednym z

---

<sup>37</sup>K. KALITKO, *op.cit.*, s. 109.

<sup>38</sup>„Blurring” w języku angielskim oznacza „zamazywanie kształtu” oraz „zamazywanie pamięci” (por.: (Oxford Advanced Learner’s Dictionary, Oxford University Press 1996 r., s. 119).

<sup>39</sup>E. REWERS, *op.cit.*, s. 86.

<sup>40</sup>Szerzej: P. SKOCZEK, *Bieg po miejskiej dżungli*, 2005 (tekst: <http://linia.com.pl/public/article.php?9-5622-0> dostęp: 6 XII 2008.)

<sup>41</sup>Nawiązuję do propozycji Chantall Mouffe „agonistycznego modelu demokracji”. (por.: Ch. MOUFFE, *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005).

jej wymiarów. Już Georg Simmel zauważył, iż współczesny miejski natłok zdarzeń, szybkość pojawiających się i znikających wrażeń, doznań, które bombardują świadomość mieszkańca miasta, stwarzają jego psychologiczne tło<sup>42</sup>. Mieszkańcy miast, którzy żyją (w rytmie) rytmem współczesnego miasta zmuszeni są tym samym do rekonfiguracji mechanizmu własnej adaptacji do przestrzeni miejskiej. Mechanizmu, który oparty był na czymś, co można najlepiej zobrazować poprzez potoczne wyrażenie „pamięci w nogach”, na bezrefleksyjnym (co nie oznacza, że nieświadomym) przemierzaniu miasta. Miasto bowiem zaczęło swoim mieszkańcom „uciekać”. Rytm miasta nie jest już bowiem rytmem miarowego kroku *flaneura* ani architektoniką rytmu dryfujących sytuacjonistów, ani też konsumpcyjnym szlakiem *flaneuse*.

Współczesny rytm miasta to raczej rytm swobodnej rewolucji kubatur i parady architektonicznych faktur, a najbardziej „rytmicznym” sposobem przemierzania miasta jest podążanie szlakiem miejskiego parkoura. Wtedy mamy szansę dotrzymać kroku „[...] determinacji [architektury – przyp. M. R.] w dążeniu do odrzucenia własnego przestrzennego zakorzenienia, wyrażającej się w tendencji, która eksploatuje deterytorializację, mobilność, tymczasowość, i chwiejność równowagi”<sup>43</sup>. Architektura wymusza na współczesnym mieszkańcu miasta rekonfigurację „wdrukowanego” weń modelu adaptacji. Oznacza to, nawet jeśli nie odebranie człowiekowi poczucia zakotwiczenia w architektonicznej ramie miasta, to wywołanie sytuacji, w której człowiek zobligowany zostaje do tego, by wyczyścić pamięć o mieście jakie zna i w konsekwencji napisać ją i nauczyć się jej na nowo. Bowiem za chwilę intuicyjna „pamięć (miasta) w nogach” może nie mieć na czym stawiać kroków.

---

<sup>42</sup>Por.: G. SIMMEL, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] G. SIMMEL, *Most i drzwi*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 114-134.

<sup>43</sup>K. KALITKO, *op. cit.*, s. 97.

## Literatura

- ABRISZEWSKI K. (2008) *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków.
- APPADURAI A. (2005), *Nowoczesność bez granic*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków.
- BAUMAN Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BAUMAN Z. (2003), *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BENJAMIN W. (2005), *Pasaże*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BERMAN M. (2006), *Wszystko co stałe rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, Wyd. „Univeritas”, Kraków.
- BECK U. (2004), *Spółczesność ryzyka: w drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- BUTHNER-ZAWADZKA M. (2008), *W poszukiwaniu flaneuse*, „Kwartalnik Res Publica Nowa” Nr3/2008, s. 82-88.
- DEBORD G. (1958) *Theory of derive*, (tekst: <http://www.a.tu-berlin.de/monument/derive-debord-english.pdf>) *Front Architects* *Front Architects o single Haus*, (tekst: <http://dom.gazeta.pl/nieruchomosci/1,73497,4444852.html>).
- GIEDION S. (1968) *Przestrzeń, czas i architektura*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- JĄLOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M.S. (2006) *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- JENCKS CH. (1989), *Architektura późnego modernizmu*, Wyd. „Arkady”, Warszawa.
- JENCKS CH. (1987), *Ruch nowoczesny w architekturze*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- KALITKO K. (2005) *Architektura między materialnością a wirtualnością*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- KOOLHAAS R. *Generic City – and a modernist dilemma of 'urbanisation' vs. 'urbanity' in avantgarde architecture* (tekst: <http://hjem.get2net.dk/gronlund/Koolhaas.html>).
- MOUFFE CH. (2005), *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.

- PACZOWSKI B. (2005), *Zobaczyć*, Wyd. Słowo. Obraz. Terytoria, Gdańsk.
- RASMUSSEN (1999), *Odczuwanie architektury*, Wydawnictwo „Murator”, Warszawa.
- REWERS E. (2005), *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków.
- SIMMEL G. (2006) *Most i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- SKOCZEK P. (2005), *Bieg po miejskiej dżungli* (tekst: <http://linia.com.pl/public/article.php?9-5622-0>).
- URBAŃSKI J. (2005), *Odzyskać miasto. Samowolne osadnictwo, skłoting, architektura*, Wyd. Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej, Poznań.
- WARCHOŁ M., *Architektura w ruchu*, „Niezbędnik Inteligenta”, bezpłatny dodatek do „Polityki”, wydanie 16, nr 42 (2676), 18 X 2008, s. 35-39.
- WIŚNIEWSKI M. (2006), *Potrzeba kondensacji. Przestrzeń w książkach o architekturze*. „Autoportret” 2006, Nr 4 (17).
- WOJCZYŃSKA A. (2003), *Miasto singli, „Wysokie obcasy”* 2008, Nr 46 (499) N55 Book, (2003) Pork Salad Press and N55, Denmark.

### **Źródła internetowe**

<http://archigram.net/index.html>

<http://www.frontarchitects.pl/PROJEKTY/HOUSES/shauz/sha1.htm>

<http://www.n55.dk/MANUALS/WALKINGHOUSE/walkinghouse.html>

<http://www.magivanga.com.pl/page.php?45>

<http://rewolta.wordpress.com/2007/09/11/antonio-santelia-manifest-futurystyczny-architektura-futurystyczna-11-lipca-1914/>

<http://www.recyklingidei.pl/index.php?section=5&article=154>

Monika Rosińska

MOTION IN THE CITY OR THE CITY IN MOTION?  
DIALECTICS OF URBAN RHYTHM

*Abstract*

The question of motion in the city and the city in motion is, in fact, a question of the dialectical relation of man and the city (with its architecture). It is a question of being in a constant movement, in a permanent flow, a question of creating an algorithm for writing and reading the rhythm of the city (and its architecture), with its primary functioning principle (in analogy to social life), which is based on mobility and transience. The answer to the problem raised thereby concerns the issue of "reading" the rhythm of the city and hence the dynamics of social changes using the metaphor of "figures" moving through the city (starting with the stroll of a 19th century *flâneur*, through a situationist drift, and ending with the walk of a *flâneuse* in the world of goods), as well as the illustration of peculiar urban and architectural projects, exemplifying setting the architecture and the city into motion. By pointing out the process of "vivifying" the material world, a parallel is drawn to the motorics of an organism and a human body. The emphasis on "motioning" the material world in order to be more and more adequate in dealing with human needs. The article proposes a reflection on reading social life within the rhythm of a "revolutionary" architecture, which rejects its primary, so far, characteristic – stability.